

**Przełożyła Żaneta Nalewajk****Отдаине молодости**

Я схоронил тебя в дремучей чаще,  
О молодость моя!  
Но как кремни из вражьей пращи –  
Мне память младобытия.

Стонал и лес под звон моей лопаты,  
И рвался ярый конь,  
И мой закат, как все закаты,  
Рыдая, алый жег огонь.

А я бросал земли взрыхленной комья,  
Бесстрашный и немой,  
Как истый, вскормленник бездомья,  
Пошедший по миру с сумой.

И, разнуздав коня, пустил в раздолье  
Его звериный гнев.  
И, окрещенный первой болью,  
Упал меж дремлющих дерев.

Когда же встал, свисали в явь созвездья,  
И зоркая сова  
Вещала правоту возмездья,  
И ночь настать была права.

1909

**Oddanie młodości**

Ukryłem cię chyłkiem w zaroślach gęstych,  
Młodości ty moja!  
Ale jak kamień z procy wroga –  
Pamiętam wiek młodzieńczy.

Jęknął i las na dźwięk mojej łopaty,  
Koń krewki zerwał się,  
Jak wszystkie zmierzchy i mój zmierzch,  
Szlochając, ogniem się pali.

A ja rzuciłem pulchną ziemi grudkę,  
Bez lęku i bezgłośnie,  
Jak istny bezdomności uczeń,  
Idący w świat po prośbie.

Rozkietnałem konia, puściłem w przestrzeń  
Jego okrutny gniew.  
Ochrzczony bólem pierwszym,  
Upadłem wśród drzemiących drzew.

A kiedy wstał, na jawie gwiazdozbiory  
Jaśniały, czujna сова  
Przepowiadała mściwe prawa,  
I przyszła noc prawem swoim.

1909

## Безрукій

Рука ль моя ты, рученька,  
В Маньчжурии-земле.  
Безрукенького, ноченька,  
Баюкай и лелей.

Моя дорога дальняя –  
Весенние поля,  
Далась мне доля вольная:  
Ходи себе, гуляй.

Хоть вышел я в метелицу –  
Настигнула весна.  
Возьмуся за околицу –  
Чай, лето начинай.

А может быть, а может стать,  
С дороги-то сверну,  
Незнамо где пойду плутать  
Вдали страны родной.

И в церковку куда-нибудь  
Далече забреду.  
В слезах почну поклоны бить,  
Душе велю: рыдай!

По той мойей околице,  
Где девки, чуть весна,  
Плясать пойдут метелицу  
С другими, не со мной.

Где сам плясал, рыдающий,  
От девок без ума,  
Рукой своей пропащею  
Любую обнимал.

По той любимой родине,  
Которой далеко  
Красавице-уродне, –  
Пожертвовал рукой.

1912

## Bezręki

Rękoż ty moja, rączyńko,  
W mandżurskiej ziemi,  
Bezrękiego, ty nocieńko,  
Lulaj i ukochaj.

Moja droga daleka po  
Wiosennych polach –  
Dałaś mi wolną dolę:  
Włócz się po bezdrożach.

Choć wyszedłem w wir zamieci –  
Nadeszła już wiosna.  
Herbaty łyk na przedmieściach –  
Lato wreszcie nastań.

Może tak być, stać może się,  
W nieznaną skwęcę stronę,  
Gdziekolwiek pójdę błąkać się  
Z dala ojczyzny mojej.

I do cerkiewki jakiej-bądź  
Daleko zawędruję.  
We łzach pokłony zacznę bić,  
Nakażę duszy: płacz!

Za to w mojej okolicy  
Dziewki, prawie wiosną,  
Tańczyć pójdą metelicę<sup>1</sup>  
Z każdym, lecz nie ze mną.

Wśród szalonych dziewczek, łkając,  
Sam z sobą tańczyłem,  
Swoją ręką utraconą  
Każdą obłapiałem.

Przezo ojczyźnie kochanej,  
Która tak daleko  
Piękności-szpetnej dałem –  
W ofierze rękę swą.

1912

<sup>1</sup> Rosyjski, ukraiński oraz białoruski taniec narodowy, potocznie: zamieć.

## Расстрига

Слова молитв я перепутал  
И возгласы все позабыл,  
И по задворкам, по закуткам  
В чумазый войлок косу сбрил.

И чаще, чем кольцо кадила  
Когда-то в руки тихо брал,  
Душа обычай заучила  
С бутылью лезть на сеновал.

Но после выпивки обильной  
Я замечаю каждый раз –  
Увы! – не удержи́мо сильно  
Спадает знаменитый бас.

Что ж делать! Жизнь была – акафист,  
И мог бы, мог бы дочитать,  
Но вдруг, как дьявольский анапест  
Все бурно повернулось вспять.

Не смею я ступить на паперть,  
И колокол не для меня  
На полевую льется скатерть,  
На ласковые зелена.

Когда я трезв, в душе крушенье,  
Когда я пьян – все трын-трава!  
Эх, тесное коловращенье!  
Ох, бедная ты голова!

## Wyklęty<sup>2</sup>

Słowa modlitw pomieszałem,  
Inwokacje zapomniałem,  
Po przedmieściach, w ciasnych kłitkach  
Sfilcowany<sup>3</sup> warkocz ściąłem.

Czarę, jak kadzielnicy pierścień  
Cicho brałem w dłonie,  
Dusza przyswoiła zwyczaj –  
Leży z butelką na sianie.

A po mocnej popijawie  
Zauważam co i raz –  
Niestety! Bardzo słabnie  
Niegdyś tak znamienity bas.

Cóż! Życie było akatystem<sup>4</sup>,  
Mógłbym doczytać go, mógłbym,  
Lecz nagle diabelski anapest  
Wszystko gwałtownie zakłócił.

Nie śmiem przejść przez cerkwi próg,  
I dzwon nie dla mnie bije,  
Lecz płynie po obrusach pół,  
W zieleni miękko się ściele.

Kiedym trzeźwy, w duszy klęska,  
Gdym pijany – gwizdżę na to!  
Ech, skołowanie wielkie!  
Och, biednaś moja głowo!

<sup>2</sup> Oryginalny tytuł wiersza *Расстрига* oznacza suspendowanego – duchownego lub mnicha pozbawionego tytułu i odsuniętego od wykonywania posługi kapłańskiej. W prawosławiu osoba odsunięta od posługi przestaje być duchownym.

<sup>3</sup> W oryginale „В чумазый войлок”. Войлок – filc posledniego gatunku używany między innymi do wyrobu walonek. Sfilcowany warkocz – metaf. skołtoniony warkocz.

<sup>4</sup> Jeden z rodzajów pochwalnego hymnu liturgicznego wykonywanego m.in. w cerkwi prawosławnej. Zbudowany jest z kondakionów i ikosów, śpiewany ku chwale Jezusa Chrystusa, Matki Boskiej i świętych, w szczególności zaś męczenników.

Бывает редко: крылья зорьки  
Над тихим возмахнут леском.  
Затаивая воздух горький,  
Смахнешь слезу себе тайком.

И за стволы березок белых,  
В зеленый, незапретный храм,  
От мытарств, от людей тяжелых,  
Спасешься, крадучись по мхам.

И там, из уст своих нечистых,  
За шепотом скрывая дрожь,  
Как уголек с болотин мглистых  
Опять молитву вознесешь.

1911

Rzadko tu skrzydła zorzynka<sup>5</sup>  
Nad cichym gajem trzepoczą.  
Wstrzymując oddech gorzki,  
Ukradkiem z łez otrzesz oczy.

Skrycie, wśród pni brzózek białych,  
W dozwolonej świątyni zielonej,  
Od gehenny, od ludzi podłych,  
Zbawienia w mchach dostąpisz.

Tam szept z ust nieczystych –  
Deszcz obmyje skrycie –  
Jak węgiel z bagien mglistych,  
Znowu wzniesiesz modlitwę.

1911

---

<sup>5</sup> W oryginale homonimiczna gra słów: зорька inaczej аврора – to nazwa motyla zwanego zorzynkiem rzeżuchowcem, a także określenie świtu.

## Монах

И пахучее тело твоё,  
И тепло твоего поцелуя  
Замутили мое житие,  
Зачадили мое аллилуйя.

Был уж виден терновый венец  
Над моей молодой головою,  
А теперь ведь спасенью конец:  
Омрачилось имя молвою.

Я ли кельи своей не стерег,  
Не гонял полунощных видений,  
Не пускал и змеи на порог,  
Не хранил глубины от сомнений!

Все ж настигла беда вдалеке!  
У полей, под плакучей березой,  
На зеленом, крутом бугорке  
Занозился любовно занозой.

И откуда взялась у полей  
Не русалка, не девка – немая,  
А хохочет чертей веселей,  
Льнет змеєю, как хмель обнимая.

Я молитву трикраты прочел,  
Очурался и плюнул трикраты –  
И за нею, косматой, пошел  
За кусты, прямо в лес кудреватый.

Что там было – и вспомнить нельзя!  
Губы в кровь искусала русалка.  
Ох, сладка ты, земная стезя,  
Коль Адамова рая не жалко!

## Mnich

Zapachu pełne twoje ciało  
I twojego pocałunku ciepło  
Tak mój żywot pogmatwały  
Alleluja me czadem zatruty.

Spowijał już cierniowy wieniec  
Moją głowę jeszcze bardzo młodą,  
Teraz zbawienie obrócone wniwecz:  
Dobre imię zbrukane obmową.

Czy mej celi nie dość strzegłem,  
nie ścigałem widziadeł północnych,  
I węża za próg nie wpuszczałem,  
Nie chroniłem głębi od zwątpień!

Jednak bieda dopadła mnie z dala!  
Na polu, pod płaczącą brzozą,  
Na zielonym stromym pagórku  
Wbiłem sobie drzazgę miłosną.

Na tym polu wzięła się skądże  
Ni rusalka, ni dziewczka – niemowa,  
I z radością czarcią chichocze,  
Lgnie jak wąż, niczym chmiel oplata.

Trzykrotnie modlitwę zmówiłem,  
Uskoczyłem, splunąłem trzy razy –  
Potem za nią, kudłatą, poszedłem,  
Za krzaki, prosto, w las kędzierzawy.

Co tam zaszło – wspomnieć nie wolno!  
Do krwi wargi pokąsała rusalka.  
Ach, słodkaś ty, ziemską ścieżką,  
Nie żał nawet i raju Adama!

Как в дурмане по келье хожу,  
На бугор по сто раз залезаю,  
И пустынные дали гляжу,  
И занозу все глубже вознаю.

Так прощай же навеки, скуфья,  
Аналой и печальные книги!  
Упорхнула судьбина моя  
Под иные живые вериги.

Буду по миру вольно бродить  
И разбойником, стало быть, буду,  
Встречных девушек люто любить  
И все верить неожиданному чуду.

Девью силу я буду бороться,  
Что ни ночь, то охота иль битва:  
Пусть без срока безумствует плоть,  
Пусть ловца не замучит ловитва.

Чтоб в последний таинственный миг,  
Как мне явится снова немая,  
Все отдав ей, любовью изник,  
Смерть страстную светло принимая.

1911

Odurzony<sup>6</sup> po celi chodzę,  
Na pagórek setny raz się wspinam,  
I w pustynne dale patrzę,  
I drzazgę coraz to głębiej wbijam.

Więc żegnajcie na wieki skufio<sup>7</sup>,  
Analoju<sup>8</sup> i posępne księgi!  
Szczęście moje już uleciało  
Ku innym żywym kajdanom.

Będę wolny po świecie się błąkać  
A gdy trzeba i zbójcą zostanę,  
Mijane dziewczki tak dziko kochać  
I wierzyć wciąż w cud niespodziany.

Będę walczył diabelską siłą,  
Polowanie lub bój każdej nocy:  
Niech już zawsze szaleje ciało,  
I niech łowcy nie utrudzą łowy.

W okamgnieniu ostatnim tajemnym,  
Żeby znów zjawiła się niema,  
Wszystko dałem, miłości, więzień,  
Biorąc światło śmierci namiętej.

1911

<sup>6</sup> W oryginale w tym miejscu pojawia się „как в дурмане”. Дурман to nazwa stosowana na określenie rośliny o właściwościach narkotycznych i trujących, znanej w Polsce pod nazwą bieluń (a także czarcie ziele i diabelskie ziele).

<sup>7</sup> Aksamitna, zwykle czerwona lub purpurowa, spiczasta czapka będąca elementem stroju liturgicznego – noszona przez mnichów prawosławnych przyznawana im na znak honoru.

<sup>8</sup> Аналой, inaczej analogion, to nazwa prostokątnego stołu ze skośnie umocowanym blatem, służącego jako podstawa dla wystawionych do adoracji ksiąg cerkiewnych oraz ikon.

## Волк

Я, с волчьей пастью и повадкой волчьей,  
Хороший, густошерстый волк.

И вою так, что, будь я птицей певчей,  
Наверное бы вышел толк.

Мне все равны теплом пахучим крови-  
Овечья, курья или чья.

И к многоверстной волчьей славе  
Невольно приближаюсь я.

Глаза мои тусклы при белом свете,  
Но в темноте всегда блестят,  
Когда идешь себе к окраиной хате  
И, струсив, псы в дворах молчат.

Я властелин над лесом и сельщобой,  
Я властелин почти над всем.

Но и моя душа бывает слабой,  
Мне есть умолкнуть перед чем.

Есть дверь одна в каком-то захолустье,  
И пахнет кровью — чьей забыл.

Мне увидеть ее — несчастье  
Похуже деревенских вил.

Я в мокроте готов бежать болотом,  
Я по оврагам рад скакать,

Чтоб на пороге ни ногою этим,  
Ни даже глазом не бывать!

И, ускакав, дрожу в лесу от страха  
И вспомнить всё же не могу.

И, заливаясь, будто бы от смеха,  
Себе и всякой твари лгу.

## Wilk

Mam wilczą paszczę<sup>9</sup> i maniery wilcze,  
Jam dobry, z gęstą sierścią, wilk.

Wyję niczym ptak śpiewający pięknie,  
Byłby w tym sens, gdybym był nim.

W krwi zapachu ciepłym równe dla mnie są  
Kura, owca byle która.

Wilczy rozgłos zdobywam więc  
Na wiorst wiele wbrew woli mej.

Przy dziennym świetle słabną oczy moje,  
Lecz w ciemności zawsze błyszczą.  
Do chaty na skraju kiedy idziesz sobie,  
Stchórzysz, psy w podwórzach milczą.

Władam niepodzielnie i siółem i lasem,  
Jam tu wszechmocny niemal pan.

Lecz moja dusza słaba bywa czasem,  
A więc zamilknąć przed czym mam.

Na świata skraju w głuszy są drzwi takie,  
co pachną, czyją już nie pomnę, krwią.

– Nieszczęście – wciąż je widzę jeszcze,  
Od wiejskich wideł gorsze są!

W plwocinach pobiec na bagna jam gotów,  
Rad bym przez wąwozy skakać,

Byleby tego nie przestąpić progu,  
Ni z ukosa tam nie zerkać.

A umknąwszy, drzę ze strachu, w lesie  
Odpomnieć wszystkiego nie mogę.

I zanoszę się udawanym śmiechem,  
Łgam wszelkiemu stworzeniu i sobie.

<sup>9</sup> Wilczą paszczą nazywany jest także rozszczep podniebienia, czyli wada rozwojowa związana z nieprawidłową budową twarzoczaszki.

И лют бываю, как голодаемый,  
Обсохнуть пасти не даю.  
Как бешеный, как очумелый,  
Деру и пью, деру и пью.

И всё ж, когда конец житью настанет,  
Я все владенья обойду  
И на порог, откуда в жизни гонит,  
Шатаюсь, издыхать приду.

1912

A tak straszliwie bywam wygłodniały,  
Że paszczy wyschnąć nie daję.  
I jak wściekły, jak szalony,  
Piję, szarpię, piję szarpię.

A kiedy koniec życia już nastanie,  
To całe włóści me obejdę  
I na próg, co mnie w życiu prześladuje,  
Chwiejąc się, sam zdychać przyjdę.

1912

**Tłumaczka dziękuje prof. dr hab. Piotrowi Mitznerowi za konsultację przekładów.**



Piotr Wrzosek, *Fotografia*